Cena 50 hal.

Nowy Dziennik wychodzi codziennie rano z wyjątkiem w poniedziałki — Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ul. Stradom 13. Tel. redakcyi 279, w nocy 1556. Rękopisów nie zwraca się. Konto P. K. O. Nr. 141.123 Banku Galicyjskiej Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Cena 50 hal.

Prenumerata w Krakowie mies. 12 K. kwart. 35 Kor., z odnoszeniem do domu mies. 14 Kor. kwart. 41 Kor. Na prowincyi 14, kwart. 41 K. Za granicą: mies. 16 Kor. kwart. 47 Kor. Cena ogłoszeń: 1 w. pet. 1-szp. 0·80 (Mk. 0·80). Nadesłane; 1 w. pet. 3·— (Mk. 3·-) Tekst: 1 w. pet 5·- (Mk. 5·-) Zawiadomienia ślubne gratulacye: 20 koron.

Rok II. Kraków, czwartek 25 września 1919. Nr. 211

Palestyna w polityce wszechświatowej.

Kraków, 24. września.

Nieszczęściem żydowskiej Palestyny w starożytności było jej — szczęśliwe położenie geograficzne. Leży ona na otwartym szerokim gościńcu, na którym odbywa się wielki obrót światowy. Tędy szła kultura, szedł i handel Azyi do Europy, tędy też na odwrót szła Europa zdobywać Azyę. Kto zaś na bramie stoi, przez którą wielu, bardzo wielu ludzi przechodzi, ten bywa często potrącony, a zdarza się, że jakiś silny przechodzień zupełnie go usuwa.

O tę bramę palestyńską prowadzili w starożytności wojnę Assyryjczycy i Egipcyanie. Przez tę bramę przechodzili z Europy do Azyi zdobywcy świata Aleksander Macedoński, a później Rzymianie. Kto kiedykolwiek zapragnął w Azyi stworzyć sobie rynek zbytu w Afryce i Europie przechodził przez tę bramę, kto w Europie czuł się dosyć silnym, ażeby wyciągnąć rękę i sięgnąć po bogactwa indyjskie, po bogate i pełne śpichlerze Mezopotamii, ten również przechodził przez tę bramę.

Przez długie stulecia, razem około tysiąclecia, naród żydowski orężem bronił tej bramy. Bronił, jak długo mógł, nieraz przeciw przemożnym wrogom, którzy stokrotnie liczniejsi byli i silniejsi od niego. A kiedy siła oręźna osłabła, zaczęła działać dyplomacya. I ta była kiepska. Szukano możnych, »Gwarantów«, a ci, jak zwykle w dziejach — my to tu w Polsce z bliska widzieliśmy! — zawiedli. Przed 25 wiekami upadła Palestyna właśnie z powodu takiej wadliwej dyplomacyi, która chciała być za mądra, dlatego też zrobiła wielkie głupstwo: miała wtedy Palestyna — już tylko: Judea — sojusz z Babylonem, a chcąc się wyswobodzić z tych ciasnych i gniotących więzów, szukała oparcia w Egipcie. A Egipt był za daleki i przyszedł ze swoją odsieczą za późno.

Nie będziemy tutaj, naturalnie, opowiadali szczegółowo dziejów Palestyny. Chcieliśmy tylko stwierdzić, że jednem z najgłębszych nieszczęść narodu żydowskiego było szczęśliwe geograficzne położenie jego kraju. Gdyby ten kraj był leżał nieco na uboczu, nie byłby naród żydowski popadł w rozsypkę i nie byłby przecierpiał tej straszliwej tułaczki, z jakiej się wyzwolić nie może. Prawdopodobnie nie byłaby się w takim wypadku jego nauka tak szybko rozeszła po świecie, a religie, które z niej wyszły, chrześcijańska i Mahometańska, nie byłyby zdobyły z taką szybkością, więcej jak połowę kuli ziemskiej.

To szczęśliwe położenie geograficzne Palestyny utrudniało narodowi żydowskiemu odzyskanie jej przez cały ciąg wieków około dwudziestu. Była ona bowiem zawsze przedmiotem pożądania dla wielkich i najbardziej ekspanzywnych mocarstw świata. Nie może ulegać wątpliwości, że jedną z najgłębszych przyczyn wybuchu wojny światowej była chęć posiadania Palestyny lub wciągnięcia jej w sferę swoich politycznych wpływów ze strony imperyalizmu niemieckiego. Anglia ze swoją dalekowidzącą polityką widziała to i poznała, dlatego też wstąpiła do tej krwawej i kosztownej wojny. Nie poszła bronić Francyi, ani małych narodów, tylko poszła chronić główną aortę swej krwi krążenia. Pokonane Niemcy nie są więcej rywalem dla Anglii, a brama się dla niej tam na oścież otwarła.

Tymczasem powstaje nowy rywal — Francya. Ona też chce mieć wolny wstęp przez tę bramę, którą dla niej swoim olbrzymim mieczem wyrąbał Napoleon Wielki. Nie zdołali wprawdzie Francuzi urządzić tam sobie stałej siedziby, ale w polityczną sferę wpływów wciągnęli Syryę i częściowo także Palestynę. Jako tytuł do tej penetration pacifique posłużyło »ciężkie« i bardzo pobożne zadanie ochrony katolików w Syryi. Temu ciężkiemu zadaniu jeszcze się żaden rząd francuski nie sprzeniewierzył. W tym względzie panowała zupełna zgoda między klerykalnym Meline'm a ateistycznym Combes'em.

Teraz sprawa Palestyny stała się aktualną. Dla narodu żydowskiego nadeszła nareszcie chwila spełnienia. Odzyskać Palestynę jako narodową siedzibę, a w dalszym ciągu jako żydowskie państwo, było tylko możliwem w czasie, kiedy »małym narodom« świat także przyzna prawo do samodzielnego bytu. W czasie, kiedy małe narody żyły na świecie jak gdyby — według słów Bismarcka — karple w stawie pełnym szczupaków, nie mógł się naród żydowski we większych masach osiedlić w Palestynie. Mogli tam pójść tylko idealiści - religijni lub narodowi. Dla masy nie było tam miejsca, bo Turcya jej nie wpuszczała i swoją obydną, niedołężną i przekupną administracyą ciągle przeszkadzała — choćby biernie — w utworzeniu wielkich osad. W epoce »Ligi narodów« natomiast utworzenie narodowej siedziby żydowskiej w Palestynie stało się nietylko możliwością, ale wprost koniecznością dziejową. Nie wolno już teraz zostawić bezdomnych narodów na świecie, jakkolwiek nie można prawie żadnego z nich umieścić w całości i bez reszty w swojem państwie.

I to zadanie wzięła na siebie Anglia. Ona to nam uroczyście przyrzekła, że pod jej protektoratem utworzy się dla Żydów siedzibę narodową. Ona działać będzie jako mandataryuszka Ligi narodów, przed którą co roku będzie miała dokładne sprawozdanie składać z postępowań, jako to dzieło czyni. Odtąd ma organizacya syonistyczna do czynienia tylko z Anglią, której wkrótce — kiedy przyjdzie na stół traktat pokojowy z Turcyą — konferencya pokojowa udzieli odnośnego mandatu.

Czy mogą w tej sprawie, w jej zasadniczem rozwiązaniu zajść jeszcze jakieś niespodzianki, któreby spełnienie naszych nadziei oddaliły? Sądzimy, że nie; żydostwo opowiedziało się za Anglią. Ale gdyby nawet Francya miała uzyskać mandat, nie zmieniłoby to w zupełności toku zrealizowania postulatów syonistycznych. Za syonizmem stoją Anglia, Ameryka i Włochy, a Francya w kilkakrotnych enuncyacyach oficyalnych — ostatnio w przedmowie, którą Pichon napisał do książki Sokołowa — zdeklarowała się bez zastrzeżeń jako protektorka syonizmu. Nie można tedy przypuścić, że jakiekolwiek intrygi byłyby w możności zachwiać tem postanowieniem. Ale nie można nawet mówić o ewentualności objęcia przez Francyę mandatu w Palestynie. Jej polem politycznego działania była i jest Syrya. Tej oczywiście ona sobie wydrzeć nie da i tę też Anglia musiała jej widocznie pozostawić. Ten cały spór jednak zresztą, jak się zdaje, już ugodowo załatwiony nie dotyczy budowy narodowej siedziby dla Żydów w Palestynie. Siedziba narodowa dla Żydów w kraju przodków jest silnem i niezachwianem postanowieniem prawie wszystkich wielkich mocarstw, a wszechświatowa polityka nie będzie mogła jej wciągnąć w swój wir intryg.

Teraz idzie tylko o tempo budowy tej siedziby. Ale to od nas zależy, wyłącznie od nas. Nikt nam przeszkadzać nie będzie, gdy my zdołamy zebrać to maksimum ofiar w pieniądzach i pracy, które do tak wielkiego dzieła jest potrzebnem. O ile naród żydowski skory i zgodny będzie do tych ofiar, to rok 5680 będzie »sznath geulah — rokiem wyzwolenia.

O. Th.

Plebiscyt w Cieszyńskiem najdalej za trzy miesiące.

Paryż. (B. K.) »Temps« donosi: Rada najwyższa uchwaliła, aby plebiscyt w Cieszyńskiem odbył się najdalej za 3 miesiące.

Czesi przygotowani na niekorzystny wynik plebiscytu.

WIEDEŃ PAT. »Telegr. Comp.« donosi z Pragi: Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie, zwołane przez czesko-narodową partyę demokratyczną. Porządek dzienny obejmował sprawę Cieszyna, Spisza i Orawy. Sekretarz czeskiej del. pokoj. w Paryżu Slavik złożył sprawozdanie z przebiegu spraw czeskich na konferencyi pokojowej, w szczególności ze sprawy Cieszyńskiej. Oświadczył on, że jedynie Francya broniła zawsze spraw czeskich. Że sytuacya wypadła na niekorzyść Czechów, to nie jest winą żadnych intryg, lecz przypisać to należy wpływowi Hoovera. Gdy przy głosowaniu w Radzie pięciu upadł wniosek czeski i miano przystąpić do głosowania nad wnioskiem polskim, zaproponował Clemenceau, aby nie doprowadzać do ostatecznego rozstrzygnięcia, ale przedtem wprowadzić plebiscyt. Rozstrzygającym czynnikiem przy plebiscycie — zaznaczył dalej Slavik — będą Niemcy. Jeżeli będą się kierowali zdrowym rozsądkiem, to pójdą za Czechami, jest jednak koniecznem pozyskać ich zaufanie. Mówca ostrzegał dalej przed ewentualną akcyą wojenną na wypadek, gdyby plebiscyt wypadł na niekorzyść Czechów i podnosił, że należy mieć zaufanie do rządu. Kiedyś powstanie silna i wielka Rosya. Polska, znajdująca się między Rosyą a Czechami, dostanie się wówczas między te dwa wielkie kamienie młyńskie i wówczas zapłaci za to.

Żydzi a plebiscyt w Cieszyńskiem.

W związku z mającym się wkrótce odbyć plebiscytem w Cieszyńskiem przygotował referent dla spraw czeskich przy biurze prasowem polskiego ministerstwa dla spraw zagranicznych referat, w którym m. i. czytamy: »W oficyalnych sferach czeskich spodziewają się, że Niemcy i Żydzi będą głosowali na rzecz Czechów. Jest przeto ciekawem poznać stosunek prasy czeskiej do Żydów w Czechach. Cały szereg pism brukowych nazywa Żydów bolszewikami, fałszerzami pieniędzy i t. d. Ale nawet organy wpływowe nie odnoszą się inaczej do Żydów«.

Cytując cały szereg artykułów z prasy czeskiej, referent pisze w dalszym ciągu: Żydzi czescy wcale nie chcą się asymilować z ludnością czeską, lecz żądają uznania ich specyficznych interesów narodowych. Konflikt między Czechami a Żydami czeskimi staje się coraz ostrzejszym, szczególnie okrutne sceny odbywają się obecnie na Słowaczyźnie, gdzie rządzi dr. Szrobar. Cenzura czeska nie pozwala o nich pisać. Tu cytuje referent »Sozialdemokrat« z 29 sierpnia, który opisuje okrucieństwa wojsk czeskich wobec Żydów na Słowaczyźnie.

Referent kończy: »Jak widzimy, nie panuje w prasie czeskiej, jak również wśród ludności czeskiej, przyjazny stosunek wobec Żydów. Czy Żydzi wobec takich warunków będą głosowali na rzecz Czechów podczas plebiscytu w Cieszynie — pozwalamy sobie powątpiewać«.

(Referat ten powinnienby przestudyować także niejeden wyższy i niższy urzędnik w Polsce. — P. R.)

Antonomia dla Niemców w Czechosłowacyi.

Praga. (Tel. wł.) »Prager Tageblatt« donosi na podstawie informacyj z kół koalicyi w Pradze o treści uchwalonego w Paryżu traktatu o ochronie mniejszości narodowych w republice czesko-słowackiej. Według tego traktatu otrzymają mniejszości niemieckie w Czechosłowacyi zupełną autonomię na polu szkolnictwa, spraw wyznaniowych i opieki społecznej. Dla pokrycia wydatków na ten cel otrzymają Niemcy w obszarach przez nich zamieszkiwanych prawo nakładania podatków. W sprawach szkolnych przewiduje traktat dla Czechosłowacyi o wiele większą autonomię, aniżeli traktat o ochronie mniejszości w Polsce. Autonomia bowiem szkolna w Czechach obejmuje nietylko szkoły ludowe, lecz także średnie, fachowe i wyższe. Język niemiecki jest w obszarach zamieszkiwanych przez Niemców w sądzie równouprawnionym z czeskim. Równouprawnienie to tyczy się także administracyi.

Mniejszości otrzymują na wypadek naruszenia zasad tegoż traktatu prawo wnoszenia zażaleń do trybunału międzynarodowego, który będzie równocześnie egzekutywą dla wykonywania swoich uchwał.

Czesi ratyfikowali traktat z Austryą.

Wiedeń. PAT. Urzędowo donosi »Oest. Staatskorresp.«. Poseł czeski w Wiedniu zawiadomił kanclerza, że traktat między Czechami a Austryą z dnia 18 sierpnia został obecnie ratyfikowany przez praską radę ministrów.

O zmiany w traktatach z Niemcami.

Wiedeń. PAT. Biuro kor. donosi z Paryża. „Echo de Paris“ domaga się rewizyi traktatu wersalskiego w kwestyi rozbrojenia Niemiec, pierwszeństwa świadczeń niemieckich przy reparacyi, oraz co do finansowej gwarancyi międzynarodowej. Dziennik podnosi jako zasługę Izby, że w dyskusyi wynikła konieczność tej rewizyi.

Wiedeń. PAT Biuro kor. donosi z Belmaru. Wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Marschall oświadczył w mowie swojej w Atlantic City, że traktat pokojowy i układ w sprawie Związku narodów będą ratyfikowane ze znanemi zastrzeżeniami.

Ratyfikacya traktatu przez Francyę.

Wiedeń. PAT. „N. W. Tgblt.“ donosi z Rotterdamu. Z Lyonu donoszą iskrowo, że Izba francuska ratyfikowała traktat. Bezpośredniej wiadomości z Paryża niema jeszcze.

Dokumenta o wybuchu wojny.

Wiedeń, PAT. Biuro kor. donosi z Berlina: Ogłoszenie niemieckich dokumentów o wybuchu wojny będzie, jak donoszą dzienniki przyspieszone. Dokumenty będą obejmowały okres czasu od morderstwa w Sarajewie aż do wybuchu wojny. Pojawią się one w ciągu października.

Wiedeń. PAT. Biuro kor. podaje iskrowo z Londynu: Generalny prokurator Gordon Howard, któremu polecono wygotowanie sprawozdania o procesie przeciwko b. ces. Wilhelmowi, sporządził je już i przedłożył Radzie Najwyższej.

Wiedeń PAT. »Der Neue Tag« donosi z Genewy: »L' Homme libre«, »Temps«, »Echo de Paris« i »Journal« domagają się wydania hr. Berchtolda w ręce ententy. Wedle doniesienia tegoż dziennika z Rotterdamu »Times« podają, że ententa domaga się od Austryi wydania archiwów wiedeńskich i dokumentów dotyczących kwestyi wybuchu wojny.

Minister Pichon o syoniźmie.

Jesteśmy w stanie podać poniżej w całości przekład przedmowy francuskiego ministra dla spraw zagranicznych Stefana Pichona do 2 tomu Sokołowa »Historyi syonizmu« (przedmowę do 1 tomu napisał, jak wiadomo, angielski minister dla spraw zagranicznych Balfour):

»Wierna tradycyom swojej historyi okazała Francya ponowne, za cenę krwi tylu swoich synów, jak rozumie obowiązki, które na nią nakłada stuletnia rola obrończyni prześladowanych. Francya wychodzi dzisiaj zwycięsko z rozstrzygającej walki, jaką prowadziła w imieniu prawa, zagrożonego brutalnością militaryzmu, pozbawionego wszelkich skrupułów. Jako bojowniczka wielkich idei, które rozsiewał po świecie bardziej jak każdy inny naród, czerpał nasz kraj — z głębi świadomości reprezentowania żywego symbolu sprawiedliwości — siłę do pokonania swoich wrogów. Ma on przynajmniej dzisiaj, prawo powiedzenia z dumą, iż na świecie niema rasy i narodu, któryby nie mógł podnieść słusznych swoich pretensyj i któryby nie zdawał sobie sprawy, iż przy tem znajdzie zawsze we Francyi orędowniczkę.

W pokoju jak i we wojnie pragnie Francya, ściśle zespolona ze swymi sojusznikami, pozostać wierną swojemu słowu; przyrzekła uciemiężonym do niedawna narodom, bronić ich interesów i wywalczyć posłuch dla ich praw. Nie sprzeniewierzy się swemu przyrzeczeniu w chwili jego realizacyi i zapoczątkowując nową erę w historyi świata, usprawiedliwi ofiary, poniesione dla wspólnej sprawy. Nie dozwoli aby popełniono niesprawiedliwość, bez względu na to, przez kogo i na kim miałaby być popełnioną. W szczególności nie dopuści do tego, aby etniczna lub wyznaniowa większość nadużyć mogła w przyszłości nadużyć swej przewagi na szkodę swych słabszych lub bardziej rozproszonych elementów sąsiedzkich.

Taki odgłos wywołać musi u Francuzów wymowny głos oficyalnego zastępcy syonizmu. Pan Sokołow, który w służbę swego ideału postawił swój wypróbowany talent, zamierza nam przedstawić historyę nauk, których tryumfowi poświęcał bezustannie najlepsze swe siły. W uznaniu, jaką ważność posiada dziś wykazanie źródeł i genezy idei, do której się przyznaje, chciał nam wyjaśnić pretensye prawne, jakie syonizm może podnieść, aby zwrócić na siebie uwagę mocarstw w chwili, gdy one przystępują do odbudowy całego świata. Pan Sokolow, którego wiara w ostateczne zwycięstwo naszego oręża nigdy się nie zachwiała, posiada także samą mocną wiarę w ducha sprawiedliwości, który przyświeca konferencyi pokojowej. Sympatye i cenna pomoc, które potrafi znaleźć u naszych przyjaciół brytyjskich, a których formalne zapewnienie wypowiedział na tem miejscu od nowa pan Balfour, stanowią dla pracowników syonizmu silną porękę co do przyjęcia ich szlachetnego dzieła we Francyi.

Nie tylko, że rasa żydowske w ciągu wieków zaprawdę bezustannie była prześladowana dziesiątkowana, dręczona — bez chwili spokoju i wytchnienia, nienawiścią, której nie mogła usunąć, —, to i Żydzi, jeszcze nieszczęśliwsi od tylu innych ciemiężonych narodów, które mogły przynajmniej zachować symbol ich wielkiej przeszłości, nie zdołali uratować i tego ostatniego szczątka. Obcy stali się w ich miejsce panami w Judei. Rozprószeni po całym świecie, dąży dzisiaj wielu wśród nich bardziej niż kiedykolwiek, do podjęcia łańcucha ich etnicznych i religijnych tradycyj, drugotanego przez tylu następujących po sobie zdobywców. Sądzą też, że takie odrodzenie możliwe jest tylko w oparciu o realne fakty t. j. w niniejszym wypadku, w oparciu o duchowe narodowe centrum (foyer moral national), odbudowane pośród ruin starej Judei. Któżby, nie utraciwszy najelementarniejszych uczuć ludzkości i sprawiedliwości, mógł odmówić tułaczom ponownego osiedlenia się, — z tą samą pretensyą, co i inne tybulcze elementy, — w owej Palestynie, gdzie wspólna kontrola mocarstw europejskich zapewni w przyszłości każdemu poszanowanie jego najświętszych praw?

Wstąpiwszy we wojnę, aby zapewnić ostateczne zwycięstwo prawa nad siłą, gratuluje sobie Francya z powodu pomocy, jaką syonizmu znalazł u niej i u jej sojuszników. Nauka, która prócz sprawiedliwości ma za sobą wymowę takich obrońców, jakim jest pan Sokołow, jest pewną sukcesu. Cieszę się, iż mam sposobność powtórzyć życzenia, jakie rząd francuski bezustannie żywił dla ostatecznego tryumfu sprawy, która ma za sobą tyle francuskich sympatyj«.

Bilans.

I znowu rok bolesnego, strasznego zmagania się narodu żydowskiego przeszedł do historyi. Z pożogi świata zwolna wyłaniają się kontury nowych odrodzonych państw, w pierś narodów, spowitych wiekowym letargiem, wstępuje nowe życie: oddechać zaczynają radosnem życiem wolności. Z bezmiaru nieszczęść, katuszy, ofiar, jakie ludzkość cała w ostatnich latach przecierpieć i ponieść musiała, dobywa się potężny głos prawdy dziejowej, głoszącej, że każda krzywda dziejowa narodu zemścić się musi pierwiej czy później, na krzywdzicielu samym. Ten optymizm dziejowy był i jest ostoją, której my Żydzi przez cały ciąg dziejów naszych kurczowo trzymaliśmy się, wierząc, że i dla nas wzejdzie dzień wolności. Optymizm ten wychował w nas granitowy instynkt samozachowawczy. Mimo męczeństwa, ociekającego łzami i krwią, przyssaliśmy się do życia tak silnie, tak gwałtownie, że żadne wichury nie zdołały nas skruszyć, złamać. I dziś nie damy sobie wydrzeć wiary w naszą wolność, choć z tysiąca ran krwawi nasz organizm, choć wokoło nas zwartym kręgiem piętrzy się rój wrogów, chcących nas zdusić w uścisku nienawiści, pogardy...

W historyi naszej rok ostatni stanie w rzędzie najstraszniejszych. Paliły się ongiś stosy naszych braci, rzucanych na pastwę płomieni w imię... miłości bliźniego, krwią naszą rosiliśmy drogę wypraw krzyżowych, nigdy jednak jeszcze w dziejach naszych nie nagromadziło się nad nami takie piekło nieszczęść jak obecnie. Niemal cały niż sarmacki rozbrzmiewa od łkań żydowskich, od głosów nędzy, sponiewierania.

Ale nie w całości wina to wrogów naszych. Dziś, w dniu bilansu rocznego, musimy sobie uprzytomnić, że pokolenie nasze widocznie nie odczuło zgrozy i wielkości naszego położenia.

Niema, nie było w czasie wojny narodu, któryby w obliczu wroga nie był znalazł programu ponadpartyjnego — prócz nas Żydów. Ani na chwilę nie zaprzestaliśmy niszczącej walki wewnętrznej. Ta sama etyka społeczna, ten sam zmysł polityczny, jaki okazywaliśmy ongiś, kiedy do bram Jerozolimy uderzały tarany Tytusa, i dziś, po tylu wiekach, nie zmienił się w niczem. I wtedy w mieście oblężonem partye szarpały się wzajemnie, i dziś w oblężonym narodzie żydowskim zwalczamy się do śmieszności, atomizujemy się nikczemnie. A wróg ręce zaciera i śmieje się. Cztery partye socyalistyczne, trzy partye klerykalne, cztery mieszczańskie, a w ten samobójczy korowód wdziera się głos puszczyka — asymilacyi. Nic się nie zmieniło, niczego się nie nauczyliśmy. Nie znaleźliśmy dotąd tyle siły, aby wyciąć z organizmu naszego hańbę naszych dziejów, wrzód naszego bytu: hasło asymilacyi. A to rozbicie wewnętrzne jest naszą winą, która wrogom ułatwia systematyczną pracę nad zgubą naszą.

Idea jedności narodu żydowskiego, wniesiona przed laty 20 w czynną politykę naszą, jest obecnie jedyną siłą konstruktywnną, która wzmacnia, zespala silnie zarysowany gmach naszego bytu. Mimo zwycięstw jakie idea ta odniosła w roku ubiegłym na terenie międzynarodowym, nie stała się ona jeszcze w życiu wewnętrzno-narodowem czynnikiem tak silnym, aby mogła zmódz zwycięsko destrukcyę naszego organizmu.

Żyjemy wszak w warunkach geograficznych jak żaden naród; tem potężniejsze musi być nasze koncentryczne myślenie polityczne, aby mogło sprostać przeciwieństwom objektywnym.

Historya tyle rumowiska nasypała na organizm nasz, że zasypanym został, przytłoczonym zbiorowy puls życia. Rok ostatni sporą część tego rumowiska odkopał, usunął. Tętno naszego serca znowu daje się słyszeć, pierś przywalona z trudem podnosić się zaczyna, lecz do wolności droga jeszcze daleka. Nie jesteśmy jeszcze wyzwoleni z wad, które przez wieki nadżarły nasz organizm: do wolności politycznej prowadzi droga jedynie przez wyzwolenie wewnętrzne.

I dlatego my dziś, w obliczu zmartwychwstania tylu narodów — nie jesteśmy wolni...

Oto bilans.

Dr Ignacy Schwarzbart.

Urzędowe „dementi" o pogromie w Łodzi.

„Żydzi strzelali z okien". — Nie było pogromu, tylko „ekscesy".

Łódź. PAT. Wobec fałszywych (!) pogłosek, rozpowszechnionych zwłaszcza przez łódzką prasą żydowską o rzekomym pogromie Żydów w dniu 17 września od dział informacyjny łódzkiego okręgu generalnego komunikuje co następuje: Podczas demonstracyi robotników kolei Łódź-Kutno w dniu 17 września na Nowym Rynku oraz przyległych dniu ulicach doszło do starcia między demonstrantami a policyą. Z powodu wstrzymania przez robotników ruchu tramwajowego podburzony przez agitatorów komunistycznych tłum rzucił się na policyę i doprowadził do krwawych walk. Rezultatem było kilkadziesiąt ofiar. Został zabity 1 przodownik policyi i 5 robotników chrześcijan, a rannych było 47 osób cywilnych, w tem 28 Żydów, 32 policyantów i kilku żołnierzy. Stwierdzono, że do policyi strzelano z okien domów przyległych, między innymi domu Nr. 6 na Nowym Rynku, gdzie mieści się gmina żydowska. Wskutek tego dokonano w tym domu rewizyi i w mieszkaniu, z którego strzelano, ujęto 2 Żydów.

Korzystając z niepokoju męty społeczne usiłowały rzucić się do rabunku w dzielnicy staromiejskiej, przyczem zaszły wypadki poturbowania kilkudziesięciu osób z pośród ludności żydowskiej. Wbrew nieprawdziwym pogłoskom ani jeden Żyd nie został zabity. W wypadkach tych stwierdzono również udział poszczególnych żołnierzy przygodnie przechodzących. Energiczne zarządzenia władz miejskich żandarmeryi i policyi położyły kres ekscesom w samym zarodku. Zarządzone pogotowie wojskowe przywróciło spokój w mieście. Szczegółowe dane wykryje dochodzenie śledztwo. Insynuowanie jednak pogromów Żydów w dniu 17 września mija się z prawdą i świadczy jedynie o złej woli (?) ze strony przedstawicieli prasy i społeczeństwa żydowskiego. Władze miejscowe przedsięwzięły energiczne środki przeciw sprawcom rozruchów. Schwytani na gorącym uczynku i z bronią w ręku stawieni będą przed sąd doraźny. Jednocześnie jednak władze wystąpią z całą stanowczością przeciw tym, którzy szerzyć będą kłamliwe pogłoski.

Konferencye p. Samuela.

Warszawa. (Telefonem) W dniu wczorajszym odbył p. Samuel konferencyę z przedstawicielami ortodoksów, p. Natansonem i prof. Aschkenasem ze Lwowa. W poniedziałek był p Samuel obecny na raucie wydanym przez wiceministra Skrzyńskiego. Na święta został p. Samuel zaproszony do rabina Poznańskiego i posła Farbsteina. W poniedziałek wyjeżdża p. Samuel do Łodzi.

Oficerowie narodowości żydowskiej nie mogą spełniać obowiązku służby wojskowej

Warszawa (Telefonem) Na list klubu sejmowego posłów żydowskich przy Tymcz. Radzie Nar. w sprawie oficerów narodowości żydowskiej nadeszła z ministerstwa spraw wojskowych odpowiedź, że w myśl wyraźnego brzmienia ustawy z 18 czerwca br. i w myśl rozkazu ministerstwa spraw wojskowych, od powołanych oficerów niezależnie od ich polskiej przynależności państwowej wymagane jest przyznanie się do narodowości polskiej, które w wątpliwych wypadkach odbierane jest w formie odpowiedniej deklaracyi.

Odłożenie rekonstrukcyi gabinetu.

Warszawa (Telefonem) Z wiarygodnego źródła dowiaduje się wasz korespondent, że dalsze zmiany w rządzie nastąpią dopiero po powrocie premiera z Paryża.

Projekt koalicyi w sprawie Galicyi wschodniej.

Warszawa. Według informacyi przybyłych onegdaj z Paryża delegatów Galicyi wschodniej, posła Dąbskiego i Dra Lowenherza, specyalna komisya dla spraw polskich, pod przewodnictwem generała Lerond, wypracowała następujący projekt uporządkowania kwestyi Galicyi wschodniej:

1. Odzielenie Galicyi wschodniej od Polski linią Lisko—Cieszanów, przyczem Lisko z stałoby po stronie polskiej.

2. Administracya na obszarze na wschód od tej linii należałaby do Polski przez 10—15 lat, a po tym czasie nastąpiłoby rozstrzygnięcie ludności w kwestyi przynależności politycznej.

3. Na tym obszarze powstałoby w międzyczasie gubernatorstwo z osobnym sejmem. Gubernator nie byłby odpowiedzialny wobec sejmu, natomiast byłby odpowiedzialny t. zw. mały gabinet.

4. Sejm autonomiczny byłby wybrany na podstawie 5 przymiotnikowego prawa głosowania.

5. Atrybucye sejmu byłyby: a) szkolnictwo, b) sprawy religijne, c) koleje lokalne, d) samorząd gminny, e) kultura rolnicza W sprawach szkolnictwa gubernator miałby prawo veta bezwzględnego.

6 Statut autonomiczny wchodzi w życie w 9 mies. po podpisaniu traktatu pokojowego Polski z ententą.

Delegaci polscy pracowali nad zniesieniem tego statutu i przyznaniem Polsce całej Galicyi wschodniej po wieczne czasy. O rezultatach ich usiłowań niema na razie jeszcze pewnych wiadomości.

W San Francisko wygwizdano Wilsona.

Haga (Tel. Komp.) „Hollands Nieuws Bureau" donosi z San Francisco. Wilson wygłosił tu mowę, którą publiczność dwa razy przerwała gwizdaniem. Wreszcie udało mu się zakończyć przemówienie. Wilson omawiał dla za chodu amerykańskiego tak ważną kwestyę Szantungu i postawił przytem pytanie, czy byłoby mądrem z powodu Szantungu rozpocząć nową wojnę, gdyż nowa wojna jest jedynym środkiem do natychmiastowego oddania Szantungu.

Wielki strejk w Stanach Zjed.

Londyn. PAT. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku pod datą 22 bm.: O północy wybuchł strejk robotników stalowych, który objął cały kraj. Strejk obejmuje 145 fabryk z 285 tysiącami robotników. Jest to największa walka przemysłowa w Stanach Zjednoczonych od długiego szeregu lat.

Przed 800 laty...

Przed 800 laty, gdy Europa gorączkowała w febrze wypraw krzyżowych, przechodzili Żydzi podobne koleje, co dzisiaj.

Straszne owe dzieje, nakreślone piórem współczesnych, wyszły przed paru tygodniami w małym zbiorku *), będącym dziś niestety lekturą tak bardzo aktualną.

Ani jeden rys nie zmienił się u prześladowanych i prześladujących! Ośmset lat — jakby okamgnienie wobec przepastnych głębin tajemniczej, nieodgadnionej a strasznej — duszy ludzkiej... Czemże się różni hajdamaka ukraiński w Płoskirowie od krzyżowców, którzy w Spiżu, Wormacyi, Moguncyi, Kolonii, Trewirze, Regensburgu itd. wyrzynali setki Żydów i Żydówek dziennie?... Językiem, szatą, bronią, ale nie — duszą...

Żydzi — ta sama co dzisiaj gromada słabych wobec przygniatającej przewagi mocnych. Słabych — fizycznie. Duchowo — mocnych w sobie i twardych jak głaz. Przenoszą śmierć nad sprzeniewierzenie się wierze. Składają niezliczonn dowody najwspanialszego bohaterstwa w cierpieniu. Zadawają sobie wzajemnie śmierć, aby nie wpaść w rece rozwydrzonej tłuszczy. Zabijają to, co im jest po Bogu najdroższe — własne dzieci. Ale — a o tem zbyt mało wiemy z naszej historyi średniowiecznej — gdy trzeba, umieją się też bronić, umieją bić i walczyć. W Moguncyi staczają 27. maja 1096 formalną bitwę z krzyżowcami i mieszczaństwem. Żyd wormacki, Szemuel ben Jicchak, napadnięty na drodze między Moguncyą a Wormacyą, rani trzech napastników, poczem pada pod razami licznych wrogów. W Carentan napada gromada pogromczyków na Żydów, zebranych w pewnem podwórzu. Dwóch braci przeciwstawia się napastnikom i broni towarzyszy do upadłego, siejąc śmierć i rany. Dopiero zaatakowani od tyłu muszą się Żydzi poddać — i wszyscy giną.

Prześladowcy — ach, i ci się nie zamienili przez ośm wieków ani o jotę!... „Nieprzyjaciele — opowiada kronikarz — wymyślili najzdrożniejsze kłamliwe i podstępne sądy, iżby mieli pozór słuszności gwoli ich (scil. Żydów) prześladowania“... Pewien knecht „widział“ Żyda wrzucającego chłopca katolickiego do rzeki. Urządza się „sąd boży“: gdy knecht, wrzucony do kadzi wody święconej, utonie — kłamał, gdy wypłynie na wierzch — mówił prawdę. I urządzają naturalnie w ten sposób „sąd boży“, że parobek nie tonie... Oszczerstwa, kalumnie, najpotworniejsze insynuacye — na porządku dziennym.. Jak dzisiaj!.. Gdzieniegdzie zdarzy się tylko człowiek uczciwy, np. hr Henryk z Szampanii, który nie idzie na lep kłamstwu: „Nie znajdujemy w naucc Żydów — mówi, — iż im dozwolono zabijać chrześcijan. Wczoraj, w przeddzień Paschy, znowu to powtarzano w Epernay, ja jednak temu nie wierzę.“

Takimże wspaniałomyślnym obrońcą Żydów był Bernard z Clairvaux. W kazaniach swoich, zachęcających do wypraw krzyżowych, zabraniał wyraźnie napadów na Żydów. „Kto Żyda dotknie i zagrozi jego życiu, temu to będzie policzone, jak gdyby się porwał na Jezusa samego“. A kronikarz nie zapomina dodać, że nigdy nie słyszano, jakoby Bernard brał za to pieniądze. Bo inni brali... Jak dzisiaj...

Tak mało zmieniło się w 800 latach...

„Idziemy od nieszczęścia ku nieszczęściu, jużeśmy znużeni a spoczynek nie jest nam dany..“

Jak długo jeszcze będzie to westchnienie starego kronikarza — westchnieniem całego narodu?..

W. B.

*) Edom. Berichte jüdischer Zeugen und Zeitgenossen über die Judenverfolgung während der Kreuzzüge — Jüd. Verlag, Berlin 1919

Z księgi „Jizkor“ *)

„Notatki“ J. Ch. Brennera.

Niekiedy wmawiamy sobie: a jednak istnieje stopniowanie. Postępujemy nawet z stopnia na stopień. Niekiedy . . . .

* *

Najpierw przyszli i powiedzieli: trzeba oświaty! Zapewne, że to był dobry znak. Wszędzie panowało życie mrówcze i pojęcia mrówcze; społeczeństwo mrówcze. Wszystko było rynkiem albo uczelnią, meklerstwem albo rabinatem, nawet Tora uchodziła jeno za „dobry interes“. Żyd musiał albo ugniatać ławki uczelni albo siedzieć w sklepie. Żydówka rzucała spojrzenia tylko na szadchenów.

Zgniłe bagno wydawało bagienne rośliny — na dnie: uświadomionych, przygnębionych rzemieślników, obok nich kramarzy, meklerów, fanatyków i bogobojnych, na powierzchni bogatych prezydentów kahału, uczonych w Torze, obrońców ludu i dozorców wszelkich możliwych rodzajów i odcieni — oto obraz ghetta owych dni. Społeczeństwo mrówcze broniło silnych podpór, stojących w bagnie i zawierających w sobie zgniliznę, z tępą, martwą zaciętością, którą się napotyka w każdem podobnem otoczeniu. Źródła „bogactwa“ i nadmiar możliwości zarobkowych polegały w dzierżawie czynkowej i podatkowej. Uczeni zięciowie byli drodzy. Światło rozumu, wolność uczucia i ogień ducha nie znajdowały wstępu do domów żydowskich. Na zewnątrz panował Mikołaj I. a wewnątrz martwota i śmierć.

Wtedy przyszli lubzie oświecenia — uczcijmy bądźcobądź ich pamięć! — i wrzucili kamień do zgniłego bagna. Udowodnili uprawnienie pracy na podstawie Tory, nie wyłączając pracy rolnej zdecydowali się nawet pozwolić na studyum biblijne i gramatykę hebrajską, głosili, że należy się uczyć języka krajowego, aby „prawo obywatelstwa zakwitło dla róży.“ Przy sposobności przypominali sobie, że kiedyś Król Dawid kochał Michael a pasterz Amnon Tamarę. Budzili swoimi miłymi zwrotami (milszymi w każdym razie dla naszych młodych talmudystów niż znane dysputy talmudyczne, na których tracili życie) poczucie piękna. Następnie wzywali również do walki przeciw obłudnikom, żądali poprawy i troszczyli się o dobro ludu.

Naturalnie, że przed światem zewnętrznym (o którym mieli zresztą bardzo mgliste pojęcie) uważali się za nic nie znaczących. A czy tak czy owak — czyż niesłusznie? Czyż tam na zewnątrz, na owym dalekim świecie nie minął już wiek XVIII.? Wszak tam kwitły nauki przyrodnicze, filozofia, technika, poezya i wszystkie wspaniałości życia... Tam na zewnątrz byli Schiller i Goethe, Byron i Puszkin, tam na zewnątrz było wszystko — a wewnątrz? Mumie egipskie i szkoły talmudyczne...

Oświecenie — zaiste, to dobry był znak w swoim czasie i dla przyszłych pokoleń. Zdolność przystosowania się — może owa tajemnica bytu Żydów wogóle — obudziła ostatnie soki żywotne, które jeszcze pozostały. Ale jak nędzne, ach, jak bardzo nędzne były owe najlepsze siły narodu mumii. Owi nowi mężowie oświeceni mieli za mało energii i za ciasny horyzont: naiwny idylizm, przesadny styl przeszły im w krew i kość. Wszak oni wszyscy byli dziećmi swych przodków i dziećmi swego pokolenia. Najlepszych z nich trawił, jak powiedziałem, sentymentalizm w całej swej próżności i słabości („język“, „jasne wyrażenie“ były głównemi ich zasadami). A ci mniejwartościowi? Ta przeważająca większość wśród nich? To były bojaźliwe dusze, karyerowicze o pustem sercu. Urzędnik rosyjski był dla nich symbolem doskonałości, wspaniałości i wzniosłości, przed którym robak Jakóba tarzać się powinien w prochu, którego czyny naśladowano, którego łaski się domagano. „Pan Gubernator“ — pisał z drżeniem małuczkiego nauczyciela... zgadnijcie kto? Mapu, autor „Miłości Syonu“! Jeśli zaś taka szlachetna dusza żydowska uległa temu małostkowemu pojmowaniu, które dla braku zrozumienia wielbi grubą, zewnętrzną rzeczywistość, czyż dziwota, że nahajka policyanta stała się ideałem mężów oświecenia owej generacyi od Izaka Beer Lewinsohna do Jehudy Leib Gordona....

„Na co nam głosić Żydom?.. Głośmy innym narodom..“ Oto ostateczny wyraz ducha owej oświeconej generacyi, jak jest nim niemniej ów zawstydzający imperatyw, którego nie można im darować a który irytuje zawsze człowieka: Bądź Żydem w domu a człowiekiem poza domem..

Dni owe były pełne burzy i nowych dążeń: ul zamiast mrowiska. Potem nadeszły lata ośmdziesiąte, pierwsze pogromy i początek emigracyi do Ameryki. „Nie było ani narodu ani gminy“, jeno rozproszona trzoda, która pędziła na oślep, dokąd ją wiatr gnał...

Wtedy to powstało nowe pokolenie i wypisało na swym sztandarze: nacyonalizm, wojna przeciw asymilacyi i asymilantom. „Bądź Żydem w domu i Żydem poza domem.“ Nie od wczoraj jesteśmy na świecie, wiele nauczyli się od nas drudzy i wiele ich jeszcze nauczymy, jeżeli tylko potrafimy ocenić sami siebie i przyjść do siebie. Wszak od 3000 lat jesteśmy narodem kultury z wielką przeszłością historyczną. I na podstawie tej przeszłości chcemy pielęgnować i budować nasze prawa narodowe. Oby nam je tylko dali a potrafimy jeszcze dokonać czegoś wielkiego. Prawda, że brak nam teraźniejszości, ale dzięki naszej przeszłości będzie przyszłość nasza także wielką. Oby tylko nastąpiło zespolenie naszego narodu..

I to był drugi stopień. Lecz roz jeszcze: biada! Gdyż owi byli bogatsi w poglądy, teorye i definicye niż w narodowy sztandar i narodowe dzieła. Użyć wszystkich środków naukowych, aby udowodnić narodowość narodu, któremu brak wszelkich zasadniczych atrybucyi — to rzeczywiście praca nielada!... Uczeni rozprawiali, czy naród bez kraju, języka itd. uważany być może rzeczywiście za naród czy nie. A podczas tego szukania i znajdywania dowodów, podczas popisywania się — mimo wszystko — naszą narodową jaźnią i naszą specyalną kulturą duchową — ów naród, nasz naród, rozdrabniał się, asymilował, bladł i został takim, jakim był: bez narodowego życia kulturalnego, bez pracy, bez gruntu pod nogami...

A kiedy się wkońcu ujawnił jeszcze błąd nowoczesnej ideologii nacyonalistycznej — wtedy przyszedł osobnik żydowski z naszego pokolenia i wyrzekł to jedno słowo: praca.

Nie śmieszny sentymentalizm i nie powierzchowna oświata naszych przodków, którzy wyrażali się zwrotami z biblii lub jakąś niezdemską, bezużyteczną „miłością Syonu“, ani kulejące teorye narodowe ani duchowe konstrukcye naszych ojców, które wypowiadały się w frazesach midraszowych lub często nawet w małomiejskim, filantropijnym palestynofiliźmie — lecz poprawa bytu przez pracę żydowską. Rzeczywistość żydowska nie potrzebuje czekać na rewolucyę, ona jest zrewolucyonizowaną i zniszczoną z wewnątrz. Należy tedy zacząć na nowo, od gruntu. Tylko elementarna praca daje prawa, tylko ona daje teraźniejszość. Nie „bądź taki“ ani „bądź owaki“ — ja, żydowski osobnik, jestem człowiekiem w domu i człowiekiem, gdy wyruszam przeciw wrogowi.. Człowiekiem wskutek swojej ludzkiej pracy. Nie muszę wcale iść w świat, jak głosili mężowie oświecenia, gdyż cały, wielki świat mam w sobie i stwarzam go na nowo. Nie potrzebuję głosić świadomości narodowej lub czynić cokolwiek dla nacyonalizmu, gdyż całe moje życie codzienne jest istotnem życiem narodowem.

Samotne są te proste jednostki i nieliczne. Ale są. Są czemś nowem, nowym gatunkiem wśród Żydów... Błogosławiony ów stabowity, chory i zdeprawowany naród, któremu urodzili się na starość tacy potomkowie — choćby nieliczni. Tu mamy wielki cud i kto wie, może nadzieja nasza naprawdę „jeszcze nie zginęła“.

Tłum. M. Bienenstock-Kamereth,

*) Księga „Jizkor“ ukaże się niebawem w tłum. polsk. i z przedmową Dra M. Bienenstocka nakładem „Snunit“ (Lwów).

Rudolf Taubenschlag.

DWAJ NĘDZARZE.

(OPOWIADANIE).

W przytułku dla bezdomnych leżą na tapczanach nędzarze...

Kopcący kaganek naftowy igłami chybotliwych migotań dźga i kłuje wylęknione i drżące postacie leżących biedaków — jakby im chciał przysporzyć cierpień i bólu...

Księżyc wlewa przez zardzewiałe okiennice suteryny podwórzowej kubły zielonego światła, pławiącego upiornie osnute kokonem pajęczyn kąty przytuliska...

Pomięte... pomarszczone.. strzępy i... okruchy istnień ludzkich...

W jednym z kątów izby dogorywa jakiś nędzarz.. nikt na niego nie zwraca uwagi... każdy z leżących pochłonięty jest własnemi troskami.. dławi się szarzyzną własnego bólu... świerszcz jeno, niby ów parochus pauperum — pod barłogiem jęczącego uporczywie odmawia pacierze i raz wraz intonuje zgrzytliwie „De profundis“..

Kuma Troska, macierz poddaszy i suteryn, nie opuszcza swych rabów... zda się uczepiona u pułapu spogląda na nich szaremi źrenicami i wyciąga ku nim długie, kościste ramiona, jakby ich chciała wszystkich przytulić i przygarnąć do zawiędłej swej piersi...

Cisza... przerywana chrapliwym oddechem zasypiających...

Tuż u wejścia leżą obok siebie dwaj nędzarze: aryjczyk i semita...

Aryjczyka dławi głód.. żelaznemi szczypcami ujął on nędzarza... chwycił go stalową dłonią o żelaznych szponach, zagłębiających się niby świdrem w ciało hołoty i sięgających drapieżnie po drżące jego i omdlałe bezsiłą — serce..

Semita uległ nieszczęsnemu przypadkowi przejechania.. drży cały i jęczy boleśnie — stopa jego krwawi.. rana nieopatrzona dolega żywo..

Obaj nędzarze usiedli na swych barłogach i... spoglądają na siebie w milczeniu...

Po chwili opowiedzieli sobie o wzajemnych dolegliwościach i — postanowili pomódz sobie.., ulżyć swej doli.. gdy wtem..

Wtem chlusnął kaganek naftowy żywszą falą mdłego światła na twarze rozmawiających, przydając im na chwilę ruchome maski trupio-żółtego blasku...

Oczy, które dotychczas jono spoglądały na siebie.. teraz ujrzały się nagle...

I stała się rzecz dziwna...

Dwie istoty ludzkie, zbratane przed chwilą wspólną dolą i nieszczęściem, samarytańską myślą wzajemnej pomocy owiane — nagle odstrychnęły od siebie gwałtownie... rozeszły się..

Dusze ludzkie, co znalazły się niedawno u wspolnego ołtarza, przed którym podniosły w górę kielich napełniony aromatycznym nektarem miłości braterskiej — teraz naraz opadły w siebie... zerwawszy niewidzialne ścięgna współczucia łączące je.. iż kielich boży, wymknąwszy się z ich dłoni — rozprysnął się w okruchy, szczerby i drzazgi...

W oczach Aryjczyka zabłysła nienawiść w oczach Semity... groza...

Obaj nędzarze ułożyli się bez słowa na tapczanach swych... obaj jęczą cicho..

W mózgach obu kotłuje jednak.. i ciężko pracuje myśl — walczy o prawo swe serce... usiłuje strząsnąć z siebie wszelkie kajdany więzy — dusza...

Godzina za godziną upływa... znużonych powiek ich jednak nie czepia się sen...

Północ wybija... wtem...

Semita pochylił się nad łożem i.. szuka czegoś cichaczem w kieszeniach ubrania swego, z których dobywa po chwili niepostrzeżenie duży... kawał chleba...

Aryjczyk drze z zapartym oddechem, gorączkowo pod derką barłogu własną swą koszulę na szmaty, tłumiąc skwapliwie każdy szelest, wywołany pruciem jej...

Kaganek naftowy zagasł... z kąta oddalonego dochodzi stłumione rzężenie...

Z tapczanu podnosi się zwolna Aryjczyk, dzierżąc w rękach szmaty opatrunkowe... nadsłuchuje uważnie, czy nikt słyszy kroków jego...

Równocześnie wstaje bez szelestu Semita z łoża swego, w ręce niosąc kawał chleba...

Aryjczyk pragnie opatrzeć ukradkiem sąsiada swego, ulitowawszy się nad jego dolą i zgasiwszy w sobie żagiew namiętności..

Semita chce nakarmić głodnego, — drży cały z wzruszenia na myśl, że niepostrzeżenie, chyłkiem pod poduszkę sąsiada wsunie chleb chleb i ulży bratu-człowiekowi...

Nie wiedząc o sobie — zbliżają się obaj do siebie.. wtem nagle...

W ciemną izbę przytuliska wrzyna się niespodzianie snop światła.. ześlizguje się po stropie... odbija się od pokiereszowanych szyb i... zalewa ruchliwą galaretą świetlną tapczany i barłogi..

To ksiądz z wiatykiem przybył do konającego... a w ręku jego duża latarnia.

Aryjczyk i Semita znaleźli się naraz naprzeciw siebie...

Oczy ich, które dotychczas spoglądały na siebie, nie widząc się... teraz ujrzały się nagle...

Ach!.. te oczy nieszczęsne...

Obaj sąsiedzi, jakby przerażeni sobą — stali wyprostowani i sztywni, przykuci niemo wzrokiem do siebie... Zwolna postacie ich poczęły się jednak zginać i garbić... wzrok mętnieć... usta zacinać...

Bez słowa rozstali się i.. chwiejnym krokiem podążyli na swe łoża, na które w milczeniu ułożyli się..

Z kąta izby dolatywał cmentarny, cichy szept:

— Ego te absolve... pax tecum...

Konflikt angielsko-francuski a sprawa palestyńska.

W ostatnich dniach obiegają całą prasę wiadomości o poważnym konflikcie angielsko-francuskim na tle podziału mandatów w krajach byłego państwa tureckiego. Kwestya ta jest dla nas Żydów nadzwyczajnej wagi ze względu na Palestynę, której los ma być w najbliższym czasie rozstrzygnięty. To też całe społeczeństwo żydowskie bacznie i z uwagą śledzi bieg wypadków.

Bezpośrednim powodem konfliktu jest, jak wiadomo — przyaresztowanie przez władze okupacyjne angielskie Emira Saida i jego pomocnika z powodu prowadzenia propagandy w okupowanej Syryi angielskiej na rzecz Francyi. Francya bowiem już od dawna stara się utrwalić sferę wpływów w Syryi. Jeszcze w czasach Napoleona I. uzyskała ona za staraniem papieża opiekę nad katolikami w Syryi, która też uznaną została oficyalnie przez Turcyę traktatem paryskim z r. 1856. Od tego czasu starała się Francya utrwalić i rozszerzyć swój wpływ w krajach Lewanty przez zakładanie szkół, klasztorów, szpitali, a nawet założyła wyższą szkołę medyczną — coś w rodzaju fakultetu medycznego — w Bejrucie. Wpływ Francyi rósł zatem z roku na rok zwłaszcza, że i pod względem handlowym opanowała ona wszystkie syryjskie rynki zbytu. Charakterystycznym jest fakt, iż Francya w tym samym czasie, w którym w kraju przeprowadzała rozdział kościoła od państwa, a oficyalne czynniki państwowe prześladowały katolicyzm, — faworyzowała i protegowała duchowieństwo katolickie w Lewancie — oczywiście z motywów czysto politycznych. Gdy wybuchła wojna europejska, która pochłaniała olbrzymie ofiary, postanowiły państwa koalicyjne wynagrodzić swoje straty krajami tureckimi i w myśl zawartej w roku 1916 tajnej umowy między Londynem a Paryżem, miała Francya otrzymać wpływ zupełny na Syryę.

Wojnę z Turcyą prowadziła z ramienia koalicyi prawie wyłącznie swojemi siłami Anglia, która w poszukiwaniu za sojusznikami zaciągnęła pewne zobowiązania. I tak deklaracyą swoją z 2 listopada 1917 zobowiązała się utworzyć w Palestynie siedzibę narodową dla Żydów, a ponadto uznała Emira Fejzula królem Hedżasu. Chcąc zrealizować swoje zobowiązania, formułuje obecnie Anglia następujące rozwiązanie kwestyi tureckiej:

Palestyna zostaje oddaną zarządowi Ligi narodów, w imieniu której jedno z wielkich mocarstw ma otrzymać mandat celem utworzenia tamże siedziby narodowej dla Żydów; Hedżas zostaje uznanem jako niezawisłe państwo pod władzą królewską Fejzula; Syrya ma być osobnem państwem pod ochroną Ligi narodów, która oddaje mandat jednemu z wielkich mocarstw.

Z tego widocznem jest, że Anglia, która jest zainteresowaną w tem, by na kraj sąsiadujący z kanałem suezkim i Egiptem rozciągnąć swój wpływ, otrzyma mandat nad Palestyną zwłaszcza, iż reprezentanci syońscy, reklamujący Palestynę dla narodu żydowskiego, wyraźnie za tem już się wypowiedzieli. Francya natomiast miałaby otrzymać mandat w Syryi.

Z tego przebiegu sprawy Francya jest niezadowoloną. Domaga się bowiem Damaszku, który Anglia przyznaje królowi Hedżasu, oraz przydzielenia do Syryi części Galilei prawie do Haify, opierając się na tajnej umowie z 1916 roku. Celem pozyskania ludności tubylczej rozpoczęła Francya olbrzymią propagandę w Syryi i to jest właśnie powodem konfliktu. Również i na polu gospodarczem rozpoczęła Francya wielką akcyę w krajach lewantyjskich, zwłaszcza od czasu wypędzenia z Turcyi niemieckich kupców i inżynierów po zawieszeniu broni. Na podstawie ustawy z 3. marca br. utworzony został w Paryżu Francuski Urząd handlowy dla krajów lewantyjskich (Office commerciale francais du Levant), którego zadaniem jest, pod ochroną i opieką wojskowości nawiązać stosunki handlowe z centrami handlowemi Syryi, Turcyi, Macedonii i Egiptu. W ślad za postępowaniem rządu założono z inicyatywy osób prywatnych cały szereg instytucyi finansowych, jak „Francusko-lewatyńską kompanię handlową“, Banque de l'Union Parisienne“, Credit Foncier de Syrie. W ten sposób chce imperyalizm francuski opanować kraje dawnej Turcyi.

Wobec tego stanu sprawy decydujący głos na konferencyi pokojowej będzie mieć niewątpliwie Ameryka.

Dla nas Żydów, czekających z utęsknieniem od całego szeregu miesięcy na decyzyę w sprawie palestyńskiej, by jak najrychlej móc rozpocząć pracę przygotowawczą dla wielkiej emigracyi żydowskiej do Palestyny — konflikt ten jest bardzo poważną przeszkodą, zwłaszcza, iż tu chodzi o znaczne uszczuplenie granic naszej ojczyzny. Rozkawałkowani i rozprószeni po całym świecie, nie mając ani armii, ani armat nie możemy tak, jak to czynią obecnie inne nowowyzwolone narody, z bronią w ręku strzedz nietykalności naszych granic i musimy się ograniczyć tylko do założenia uroczystego protestu przeciw zakusom imperyalizmu francuzkiego. Ale bez względu na wynik, żydostwo się nie zrazi i z tym samym zapałem i energią dalej pracować będzie około odbudowy swojej ojczyzny. My słupków granicznych, które ewentualnie miałyby oddzielić część Galilei od Palestyny, się nie boimy.

Rozkawałkowani na cały szereg cząstek, rozprószeni po wszystkich krajach świata, gdzie żyjemy w mniejszości, i tak wyciągamy ręce poza granice i słupki graniczne i podajemy sobie dłonie do wspólnej akcyi i wspólnej pracy dla osiągnięcia wspólnych celów.

A jeśli stanie się nam krzywda, to jakkolwiek obecnie bezsilni, gdy z czasem żyjąc na ziemi naszych praojców się wzmocnimy, nie omieszkamy wówczas upomnieć się o rewindykacyę naszych praw do wszystkich terytoryów palestyńskich.

Dr. R. Rosenblüth.

MAŁY FEJLETON.

MIGAWKI.

Jesień. W powietrzu unoszą się długie, zwiewne nici babiego lata, jakby rozbrzmiałe melodyą zaniku struny odwiecznej harfy. Zieleń przybrała barwy złota i purpury. Las szumi żałośnie w oplotach srebrno-liliowych mgieł. Blade słońce przeszywa granatową źrenicę jeziora złotemi strzałami.

Opodal na łące, wśród skoszonych traw bawią się dzieci. Bezlik ciemnych i jasnych główek; rozbłyszczałe swawolą oczu Rozgwarem pieśni, psot i najistotniejszego wesela napełniają przestrzeń.

Lico łąki zdaje się uśmiechać, przypominając z oddali staruszkę z miodnym, ode dna duszy idącem spojrzeniem,

.. dzieci... wiosna.,. znam to, byłam jak one li nadzieją i radosną zapowiedzią jutra. Ongi — czarną, nagą pierś zeszyły przejrzyste, chłodne strugi wód i młode ziarno. Wewnątrz, na dnie płonął żar i wielka siła, moc...

W ustawicznej walce i nieugiętą wolą opanowywałam przeszkody i mroki, wzbraniające mi drogę do światła i wolności. Ostateczni: — w pewnej chwili zielona, wonna run pokryła nagie łono Byłam jak owa dziatwa — wiosną.,

Życie płynie., przyszły burze, susza, upały, motyle, pszczoły, ptaszęt roje, deszcze i gradobicia, smutek, ból, radość i szczęście... Srebro kos dzwoniło w przestrzeni, ściniając przebarwne kwiecie i soczysta trawy. Gdzieś wśród ludzi więdnie i usycha wonny płód mego łona — w serdecznej męce zrodzona zieleń.

I oto jesień.. pocałunkami słońca i łzami rosy koi bezmierne sieroctwo. Białe, księżycowe noce i jedwabne chusty mgieł niosą mi zapowiedź snu. Marzę o puszystych gwiazdach śniegu, o błogosławieństwie ciszy i zapomnienia...

Złoto-rude lice łąki zdaje się uśmiechać, na jej piersi igrają dzieci — pełne swawoli i najżywszego wesela, Dzieci...

— — — — — — — — — — — —

Zdawało mi się, że bezmierną przestrzeń łąki pokryły znagła mgły, dobywające z nieznanych głębi zupełnie inny obraz.

Wiosna. Ledwo stajały śniegi i wśród ugorów lśnią kałuże wód, rozbłyszczałe w słońcu bezlikiem barw. Po osamotniałych drogach snują się bez przerwy ludzie, pełni wesela i różowych wiar.,. Wiosna.

Na ubeczu, tuż obok lasu stoi dwoje ludzi. Zamglonemi oczyma patrzą w dal.

Wiosna... w oddali ktoś gra... na niebie igrają lekkie obłoki jak zwiastuny gwiaździstych cudów. Wiosna wokoło, lecz w ich piersi rozpłakały się znagła wspomnienia... Podnoszą się uśmiercone już pragnienia, na opuszczonych grobach rozwianych nadziei. chichocze wiatr. Minęło... daremny był wszelki trud i najkrwawsze wysiłki. Pozostał li bezkresny smutek zgaszonych słońc. Bez lęku patrzą w zachodzące światło... bez grozy przed nocą i mrokiem.

Wiosna... od nowa gotuje się wsze życie do walki... oni nie wyciągają już osłabłych ramion... nie czekają niczego...

— — — — — — — — — — — —

Wśród skoszonych łąk bawią się dzieci. Bezlik młodych świeżych pędów życiowych.

W wiosenne słońce patrzą ociemniałe rozpaczą, zupełnie bezradnie już istnienia.

Odwieczna gra przemian. Taniec życia i śmierci...

Cecylia Kuhmerker-Sirkesowa.

Piwniczna ciasnota horyzontu

Nieraz zdziwieni pytamy się: czemu akurat tylko nasza autonomia kulturalno-językowa ma być „państwem w państwie“, czemu tylko nam się odmawia owych mniejszościowych praw narodowościowych, jakie Polska samorzutnie ofiaruje Ukraińcom, Litwinom, Niemcom? Przecież pod kątem widzenia państwowości my stokroć pewniejsi od tamtych, gdyż nam jużto z przyczyn historycznych, jużto z przyczyn statystycznych brak wszelkich aspiracyi polityczno-państwowo lokalnych. Podczas gdy inni swój samorząd uważają za pomost do realizowania własnej idei państwowej, własnych marzeń dziejowych, sięgających Mścisławiczów, Giedyminów, Witoldów itd., u nas żadnych obaw jakiejkolwiek irredenty niema. Nasze wspomnienia historyczne łączą się z podnóżem Libanu, z dorzeczem Jordanu, a nie z Podkarpaciem lub Wisłą.

Dziwne są próby odpowiedzi na to nasze zdziwienie. Tłomaczą nam, że my jako nieautochtoni nie możemy sobie rościć takich praw, jakie przysługują Ukraińcom lub Litwinom, mieszkającym zwartą masą od niepamiętnych czasów na tej samej ziemi. Czy na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej tylko Żydzi nie mogą wykazać się tubylczością i łańcuchem nieprzerwanym wiejskich osad? A jak z Niemcami w Poznańskiem? Czy tym kolonistom mieszczanom, rozrzuconym po całym obszarze Wielkopolski, nie ofiarowano już spontanicznie praw mniejszościowych? A czy mniejszości polskie miejskie i dworskie na Ukrainie stoją również na stanowisku terytoryalnego i tubylczego charakteru praw mniejszościowych?

Ile wieków pobytu uprawnia zresztą do autochtonii? Żydzi mieszkają w Galicyi, dajmy na to, sześć, ośm wieków. Pierwsza wzmianka o Żydach przemyskich datuje się z końca XI. wieku Słowianie w Galicyi w każdym razie więcej aniżeli kilkanaście wieków nie przebywają. Za Tacyta z początkiem II. wieku po Chr. mieszkali nad Dniestrem Basternowie, „najbrudniejsi z Germanów“. Karpaty nazywają się od plemienia Celtyckiego Karpów. Liczne miasta galicyjskie których nazwa ma końcówkę „tyn“ — Husiatyn, Delatyn, Śniatyn, Rohatyn — przypominają jeszcze dziś Celtów. (W iryjskim języku zwyczajny wyraz tyn — gród.) Wisła to wyraz celtycki, podobnie jak i Dniestr. Jeszcze w VI wieku biskup raweński Jornandes uważał Wisłę za granicę między Germanami a Słowianami. Jak zmienną w obliczu historyi jest autochtonia, jak śmieszną duma tubylczości!

Faktycznej przesłanki, podkładu duchowego naszego specyalnego postponowania należy całkiem gdzieindziej szukać.

My Żydzi jesteśmy nietylko narodem, ale i obcą grupą wyznaniową o zupełnie odrębnej fizyognomii. Jer, który średniowieczny, ciemny fanatyzm wyżłobił, i dziś jeszcze nie jest wypełniony. Extra ecclesiam nulla salus. Człowiek, nie należący do własnej grupy wyznaniowej, znajduje się poza obrębem ludzkości. Za przejście z grupy wyznaniowej chrześcijańskiej do żydowskiej jeszcze konstytucya trzeciego maja karała śmiercią. Reprezentant religijnej umysłowości w schodniej Europy Dostojewski, pisał temu kilkadziesiąt lat: Jeśli ktoś nie adoruje tego, co ja adoruję, nie uważa za święte, co u mnie jest świętem, nie mogę go szanować i uważać za brata. W Polsce, gdzie klerykalizm jak nigdzie na świecie dzierży berło, ów antagonizm, wyłączający innowierców poza nawias, jeszcze jest ostrzejszy aniżeli gdzieindziej. Społeczeństwo, które wyraz katolik uważa za identyczny z Polskiem, żyjące w ściślej autarkii chrześcijańskiej, nie jest w stanie pojąć wyznaniowo-innego systemu religijnego, nie poczytuje innowierców za jednostki, w których może być coś współrzędnego. Ukrainiec, Litwin, Niemiec -- tak, to przecież chrześcijanie, ale wara Żydom od stawiania się z nimi w jedną linię. Nawet i ci wśród Polaków, którzy stracili już ową dziecięcą wiarę w kierownictwo hierarchii, i ci naogół nie zmieniają kierunku nietolerancyi. Bezwład umysłów, pozbawionych głębszej wiedzy, wpływ wrażeń wieku młodego, wychowanie, suggestya środowiska, bezwiedna mnema — powodują, że nawet niereligijni chrześcijanie wschodnio-europejscy swoją perspektywą nie sięgają poza chrześcijaństwo. Jak daleko wiara w ewangelię dominuje, tak daleko oko ich spostrzega ludzi o jakiejś współmierności. Wszyscy inni to jakaś pogardliwa quantite negligeable. Skąd Żydzi do pretensyi, jakie tylko ludom chrześcijańskim przysługują?

Nietylko Żydów zacofana wschodnia Europa tak traktuje, ale i innych niechrześcijan. Na Litwie mieszka kilkadziesiąt tysięcy Tatarów, mówiących w górnych warstwach po polsku, w niższych po białorusku. Tatarzy ci, muzułmanie, sama szlachta, utworzyli sobie całą literaturę własną, w języku polskim, ale w alfabecie arabskim. Tatar z Podlasia, Tarak Buczacki, w swojej przedmowie do tłómaczenia Koranu (Warszawa 1858) donosi: rękopisów Koranu polskich, ale pisanych głoskami arabskiemi, gęsto na Litwie. Są także modlitewne i wiele innych dzieł religijnej treści z przekładem polskim lub ruskim. Można z owych zabytków literatury tworzyć biblioteki, taka dziś ich przeobfitość“ (I. 291). Tę literaturę muzułmanów polskich wzmiankuje również Maciej Tuhan Baranowski. Z Niemców wspomina znany oryentalista Fleischer o ciekawym rękopisie polskim w alfabecie arabskim, „apologii Islamu“, znajdującym się w Lipsku. Słynny badacz Vambery również o tej ciekawej literaturze czyni w swojem dziele o Turkach wzmiankę. Co o tej gałęzi literatury polskiej jednak znaleść można w historyach literatury polsko-chrześcijańskiej? Nic, zgoła nic. Żadna polska historya literatury nie zajmuje się nią Co nie chrześcijańskie, to i nie polskie, to wogóle nie istnieje. Ciekawa sumienność literacka!.. Bibliografie, notujące każdy świstek, nie znają wcale dzieł muzułmańskich. Księgozbiory polskie nie starają się tej części piśmiennictwa polskiego ratować od zagłady. Jest to skandal niebywały! Społeczeństwo polskie, tknięte jest daltonizmem i w żaden sposób pewnych kolorów, tworów niechrześcijaństwa, widzieć nie umie.

Jeśli się znajdzie jakiś błędny rycerz antropologicznych podziałów i odpowie: naród polski, historya literatury, krytyka, bibliografia ignorują twórczość Tatarów, nie z przyczyn wyznaniowych, lecz dlatego, że oni są nie Aryjczykami, a w skład literatury polskiej mogą tylko wchodzić czyści Aryowie — to ogromnie się myli Czy Semita Klaczko został dzięki swemu pochodzeniu eliminowany z piśmiennictwa polskiego? Naturalna rzecz: Klaczko, wychrzta, żarliwy neofita, przyjaciel Stańczyków, godzien figurować w literaturze polskiej, a nie jakieś tam dziwaczne plugastwo bisurmańskie. Zresztą, czy istnieje rodzina szlachecka polska na Litwie, w której żyłach nie płynie krew owych dziesiątek tysięcy tatarskich szlachciców, którzy tam przed wiekami przeszli na chrześcijaństwo?

Zresztą są wśród chrześcijan słowiańskich i inni jeszcze muzułmanie tubylczego pochodzenia — czy bibliografia i historya literatury obchodzą się z nimi godniej? Mieszka w Bośni 600 tysięcy muzułmanów z górą, sama śmietanka społeczna, begowie, słynni ze swego rozmachu i junactwa, z rasy i języka Słowianie, Serbowie. Czy o produkcyi tych mahometan jugosłowiańskich duże wzmianek w podręcznikach literatury serbskiej? Nawet taki Pypin, który napisał dzieje literatur wszystkich narodów słowiańskich, nie uważał za konieczne napomknąć słówkiem o twórczości tych Słowian, stojących poza chrześcijaństwem. Ze wstydem trzeba stwierdzić, że dotychczas piśmiennictwem serbsko-muzułmańskiem (w alfabecie arabskim) zajęli się tylko Niemcy (Otto Blau: Bosnisch-türkische Sprachdenkmäler). Muzułmanie sami wydali w ostatnich dziesiątkach lat kilka zbiorów w transkrypcyi łacińskiej (Mehmed Beg Kapetanović: Wissenschaftliche Mitteilungen aus Bosnien 1893, Seheik Serfuddin Ef. Kennura und Vladimir Corović: Serbo-kroatische Diahtungen bosn. Muslime in: Zur Kunde der Balkanhalbinsel, Sarajewo 1912) Skrzydło muzułmańskie Jugosławii, wśród kto rego celują nazwiska: Muhamed Hedaji Uskufi, Hasan Kamija itd., zasługuje na lepsze traktowanie. We wstępie do wzmiankowanego wierszy muzułmańsko-serbskich w: Zur Kunde der Balkanhalbinsel 1912 czytamy: Bośniacy muzułmanie nie ustępują swym chrześcijańskim ziomkom co do czynności literackiej, nawet prześcigają ich co do produktywności i wszechstronności.

Nie rasa, lecz ciasnota klerykalna, ciemnota średniowieczna, powodują owo ignorowanie zupełne twórczości muzułmańsko-słowiańskiej. Muzułmanów serbskich i polskich spotyka ten sam los, co i nas Żydów.

Ciemno, piekielnie mroczno jeszcze w tej wschodniej Europie. Czas już budzić ranne świty! Na zachodzie dawno słońce stoi na widnokręgu. Światli mężowie, jednostki o prawdziwej kulturze serca, ludzie humanizmu i etyki, jak mało was tutaj! Czas krzesać ogień, czas! Zwalcie raz ten spleśniały, omszały mur chiński, które łajdactwo różnych obskurantów wybudowało między wami a nami Okujcie wasze ramię w szynów stal i miotłą Herkulesa czyśćcie tę stajnię Angiasza, która już cuchnie na całą Europę. Czy nie czujecie sromu, gdy wam cała ludzkość reakcyę miota w twarz? Niech zapłonie na Sarmacyi oświaty nowoczesnej łuczywo! Między nami a wami jedyna zawada, to niski poziom inteligencyi. Jeśli nie dacie się powodować przez wiedzę lub bezwiedny wsteczny antagonizm wyznaniowy, zrozumiecie, że te same prawa, jakie z własnej woli dajecie Ukraińcom lub Niem

com, i nam się należą. Gdy bielmo z waszego oka zejdzie, i dusząca, zabójcza, piwniczna atmosfera ciemnoty rozwianą zostanie, i oko wasze do bezkresu świata, pozbawionego miedz wyznaniowych, się przyzwyczai — natenczas pojmiecie, jak bardzo wy nas dziś krzywdzicie.

Mateusz Mieses.

Telegramy.

Łotwa dąży do związku z Polską.

Ryga, (WBK.) Jak donoszą z dobrze poinformowanego łotewskiego źródła, liczy armia łotewska 70 000 ludzi. Koalicya nie popiera zbytnio państwowości łotewskiej, gdyż w planach jej leży odbudowa wielkiej Rosyi. Wśród Łotyszów wzrasta obecnie kierunek, który uświadamiając o sobie, że Łotwa jako zupełnie odrębne państwo się nie utrzyma, dąży do jakiegoś związku z Polską.

W sprawie opróżnienia Litwy przez Niemców.

Selmar. (Tel. isk. B K.) »Chicago Tribune« donosi z Paryża, że wniosek amerykański ponownego zawieszenia blokady nad Niemcami, na wypadek, gdyby wojska generała von der Goltza nie opróżniły Litwy, spotkał się z oporem dyplomatów francuskich i angielskich, którzy są zdania, że ani naród angielski ani francuski na to by się nie zgodziły, gdyż oba te narody chcą sprzedawać towary Niemcom i kupować od Niemców dobrze i tanio.

Denikin w przymierzu z Niemcami.

Rozkład w armii Denikina.

Moskwa (WBK.). Bolszewicy rozszerzają wiadomości, że Denikin znajduje się w tajnem porozumieniu z Niemcami. Sztab jego roi się od Niemców. W Berlinie znajdują się biura agitacyjne i werbunkowe, które działają wśród pozostałych w Niemczech jeńców rosyjskich.

Moskwa. (W. B. K.). Bolszewicka „Prawda" pisze, że przejście siczowników ukraińskich na stronę Denikina nie jest wypływem jakiejś umowy, lecz spowodowane zostało machinacyami niemieckiemi. Komendantem siczowników był Niemiec a komendantem wojsk Denikina również Niemiec von Bredov. W dalszym ciągu twierdzi „Prawda", że tak w armii Denikina, jak też w oddziałach siczowników panuje dezercya i demoralizacya.

W. Ks. Mikołaj w Kijowie.

Kijów. (WBK.) Po zajęciu Kijowa przez armię Denikina przybył tu były W. Książę Mikołaj Mikołajewicz, który z końcem bieżącego tygodnia udaje się do Paryża.

Porozumienie Denikina z Petlurą.

Wiedeń, PAT. Ukraińskie biuro pras. donosi: »Times« donoszą, że według urzędowego doniesienia angielskiego urzędu wojennego nastąpiło porozumienie między wojskami Denikina a Petlury.

Kijów zagrożony przez bolszewików.

Warszawa. (Telefonem) »Przegląd Wieczorny« donosi, że Kijów jest poważnie zagrożony przez armię sowjecką.

Rumuni zaczęli opróżniać Węgry.

Wiedeń. PAT. »N. W. Tgblt.« donosi, że upełnomocniony minister rumuński dla Węgier, Diamandi, przybył wczoraj z Budapesztu do Wiednia celem prowadzenia rokowań początających w związku z opróżnieniem Węgier przez Rumunię. To opróżnienie rozpoczęło się wczoraj.

— Najbliższe posiedzenie niemieckiego Zgromadzenia narodowego odbędzie się we wtorek dnia 30 bm. w Berlinie.

Uchodźcy nie będą wydaleni z niem. Austryi!

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondencya Wilhelm ogłasza komunikat inspirowany przez rząd, w którym donosi się, że ze względu na trudności komunikacyjne i zamknięcie magazynów dla uchodźców z Galicyi wydalenie obcych obywateli zostało wstrzymane. Wzywa się ludność, aby użyczała i nadal uchodźcom gościnności. Rząd zwraca się następnie w ostrych słowach przeciw ewentualnym groźbom i manifestacyom ulicy i oświadcza, że bezwarunkowo nie da sobie dyktować przez ulicę, co ma uczynić w sprawie uchodźców.

Demonstracye przeciw polskim uchodźcom.

Wiedeń. PAT. „N. Fr. Presse" donosi, że w Brigittenau odbyło się zgromadzenie kolejarzy z niemieckich Czech, po którem przyszło do demonstracyi przeciw polskim uchodźcom. W pochodzie niesiono tablice z napisami: Żądamy mieszkań dla naszych robotników! Precz z Galicyanami! Do wykroczeń nigdzie nie przyszło.

Sytuacya w Wiedniu.

Wiedeń (Tel. wł.) Sytuacya w Wiedniu z powodu zupełnego braku węgla dotychczas jeszcze się nie polepszyła. Rokowania z komisyą węglową w Morawskiej Ostrawie nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Radca dworu Klos, który z ramienia rządu niemiecko-austryackiego bawił w Morawskiej Ostrawie, oświadczył, że sytuacya jest chwilowo beznadziejna. Główny ciężar całej sprawy leży obecnie w Pradze i w Warszawie. W Wiedniu tramwaje wcale nie kursują. Z powodu złej pogody i złego stanu aprowizacyjnego miasta, położenie staje się tragicznem.

Nieznaczne zmiany w gabinecie londyńskim.

Londyn. (B, K.) »Times« donosi, że zmiany w gabinecie londyńskim będą nieznaczne. Rothemere zostaje nadal ministrem wojny, a Curzon następcą Balfoura. Lloyd George jest zdecydowany kwestyą irlandzką energicznie się zająć.

Armeńczycy wołają o pomoc!

Lugdun. (B. K.) Armeńskie zgromadzenie narodowe zwróciło się do parlamentów państw koalicyjnych i państw neutralnych z prośbą o pomoc, gdyż Turcy znowu dopuszczają się bestyalskich gwałtów na Armeńczykach, chcąc ich zupełnie wytępić.

Krótkie wiadomości.

— »New York Herald« donosi z Brukseli że belgijska para królewska odjeżdża jutro do Ameryki

— Sir Edward Grey udał się w specyalnej misyi do Waszyngtonu.

— Doniesienia z Paryża wykazują, że dzienniki od czasu ostatniej mowy p. Clemenceau w izbie zajmują się kwestyą wyborów. »Matin« pisze, że wybory muszą być ukończone przed wyborem prezydenta.

— Skazani na śmierć żołnierze oskarżeni o zamordowanie zakładników w gimnazyum Leopolda w Monachium zostali w piątek popołudniu straceni przez rozstrzelanie; wniesiona do sejmu bawarskiego prośba o ułaskawienie została odrzucona.

— Rząd niemiecki postanowił urządzić na wzór Anglii, prócz ministra dla spraw zagranicznych jeszcze sekretarza stanu w ministeryum spraw zagranicznych. Miałby on nadzór wewnątrz ministeryum i byłby łącznikiem między ministrem spraw zagranicznych a całym ministeryum. Pierwszym kandydatem na takiego urzędnika ma być podobno hr. Bernsdorf.

— Amerykański Czerwony Krzyż rozdzielił podczas 8 miesięcy w różnych krajach za pomocą swoich oddziałów różnych materyałów i środków leczniczych za 4 miliardy franków.

— Otwarcie uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie nastąpi 11 października b. r. Oprócz wymienionych już dotąd profesorów udało się pozyskać rektoratowi uniwersytetu prof. Aleksandra Brücknera.

KRONIKA.

Kraków, 24 września.

Wszystkim naszym Współpracownikom Przyjaciołom i Czytelnikom zasyłamy z okazyi Nowego Roku serdeczne życzenia.

Następny numer „Now. Dziennika" okaże się z powodu świąt, w niedzielę rano o zwykłej porze.

Czas letni obowiązuje przez cały rok. „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie Rady ministrów z dnia 16 września br. o utrzymaniu obecnej rachuby czasu przez cały rok. Rozporządzenie to opiewa: Art. 1. Obecna rachuba czasu, wprowadzona rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 5 kwietnia br. utrzymuje się nadal bez zmiany w ciągu całego roku. Art 2. W byłej dzielnicy pruskiej zostaje z dniem 1 października br. przywrócona rachuba czasu, obowiązująca tam przed dniem 15 września br. Dalej ogłasza Monitor Polski rozporządzenie w sprawie rejestracyi cudzoziemców.

Budżet żydowskiej gminy wyznaniowej. W tych dniach odbyły się posiedzenia budżetowe połączonych sekcyj krakowskiej gminy wyznaniowej, na których wiceprez. dr Rafał Landau przedłożył projekt budżetu na rok 1920. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono projekt budżetu, który będzie przedmiotem obrad najbliższego plenum. W myśl powziętych uchwał przedłożony zostanie również projekt budżetu inwestycyjnego dla nowo wybudowanej łaźni ludowej, dla uruchomić się mającego szpitala oraz na wybudowę nowego cmentarza, na który już został zakupiony grunt.

Do komisyi szacunkowej podatku osobisto dochodowego wybrani zostali pp. Wacław Anczyc, właściciel drukarni, Henryk Rimler, kupiec, dr Rafał Landau, adwokat i Leon Schiller, kupiec.

Przeciw rozszerzaniu czerwonki. Miejski Urząd zdrowia podaje do wiadomości, że od pewnego czasu pojawiają się w Krakowie wypadki czerwonki (dyzenteryi) i zaleca ludności miasta cały szereg środków dla zapobieżenia zarażenia się tą chorobą. Między innemi należy unikać spożywania nadpsutych owoców, oraz przestrzegać bezwzględnej czystości rąk. Również należy unikać stykania się z chorymi.

Miejska szkoła przemysłowa żeńska otwiera z dniem 1. października trzymiesięczny kurs maszynowego szycia i kroju bielizny. Materyałów potrzebnych do nauki dostarczy szkoła. Nauka odbywać się będzie w godzinach przedpołudniowych. Opłata miesięczna wynosi 20 kor, od której niezamożne pracownice mogą być uwolnione. Ponadto ma szkoła jeszcze kilka wolnych miejsc na kursie haftu i przyjmie także uczenice nadzwyczajne, które chciałyby się nauczyć tylko pewnych rodzajów haftu w krótszym przeciągu czasu. Wpisy odbywają się codziennie od 9—12 przedpołudniem.

Zniesienie napiwków fryzyerskich Ze Stow. przem. fryzyerów w Krakowie komunikują nam: Na podstawie uchwały Walnego zgromadzenia fryzyerów z dnia 17 bm. znosi się na żądanie pomocników fryzyerskich z dniem 1 października br. napiwki we wszystkich zakładach, a zarazem podnosi odpowiednio dotychczasowy cennik za wszystkie czynności fryzyerskie.

Zbiórka uliczna. Magistrat zezwolił Towarzystwu Rygorozantów w Krakowie na urządzenie publicznej zbiórki składek pieniężnych po ulicach i placach miasta w dniu 24. września w dzielnicach VII. i VIII. miasta.

Ze sportu W sobotę 27 bm. rozegra „Makkabi" na własnym placu match z lwowską „Pogonią" najsilniejszą obecnie drużyną w Polsce. „Pogoń" przyjeżdża w tym samym składzie, który pobił 14 bm. „Cracovię" Lwowianie odznaczają się bardzo szybkim biegiem i niebywałem tempem. Dla „Makkabi" będzie to niełatwem zdaniem sprostać takiemu przeciwnikowi, rozwój jego i postęp są jednakże rękojmią nadzwyczaj interesującej i zaciekłej walki. Ze względu na święta noworoczne nabyć można bilety już dzisiaj w przedsprzedaży po zniżonej cenie.

Dr Arlensohn zechce się zgłosić w biurze sekretaryatu komitetu Centralnego org. syon. (Stradom 15) celem podjęcia kwoty 1.0 mk. zostawionej dla niego przez krewnych.

Obławę za karciarzami przeprowadziła wczoraj policya i przytrzymała około 30 osób, uprawiających grę hazardową. Również przeprowadzono wczoraj obławę na „czarnej giełdzie" i aresztowano szereg spekulantów pieniężnych.

Fałszywe banknoty czeskie usiłował zmienić w kantorze wymiany na dworcu Abraham Wurzel, został jednak przytrzymany; skonfiskowano mu 3335 K z fałszywymi stemplami czeskimi.

Kradzieże. U St. Fudalika i M. Mądrali zakwestyonowano materye jedwabne, pochodzące z kradzieży. Materye są do odebrania pod „Telegrafem.« Bracia Jankiel i Mendel Efektor, oraz Joske Goldfeder skradli ze sklepu Schotlanda przy ul. Dietla 57, 14 sztuk płótna wartości 16 tys. K. Część płótna odebrano, a złodziei aresztowano.

Śmierć przy pracy. W czasie przesuwania wozów na dworcu krakowskim dostał się robotnik kolejowy Józef Piątek między bufory dwóch wozów i poniósł śmierć na miejscu.

KOMUNIKATY.

Stow. „Merkaz-Hacoirim" i „Szomrim-Poalim". W sobotę d. 27 bm. o g 4 pop. wykład p. posła dra O. Thona na temat „Drogi młodzieży."

„Iwrijah" W sobotę d. 29 bm. o g. 7 i pół wiecz w lokalu org syon. Stradom 15 walne zgromadzenie. Na porządku dziennym prócz sprawozdania z pracy dotychczasowej i rozpisania kursów i seminaryów — odczyt hebrajski.

„Ceire Syon" (Podbrzezie 4) W piątek o g. 4 pop. referat p. Halperna z dyskusyą na temat: »Nasze drogi i cele".

We czwartek o g. 4 pop. odbędzie się w sali Strzechy rob. odczyt p. Birnbaka pt. Socyalizm żydowski a Palestyna.

W sobotę d. 27 o g. 10 przed południem odbędzie się odczyt p. Mifelewa pt. Proletaryat żyd. a literatura żydowska.

Z kraju.

Przemyśl. Jeszcze nie ucichł bojkot żydowskich księgarzy i kupców papieru — potępiony, nawiasem powiedziawszy, przez uczciwą niezatrutą demagogią endecką część społeczeństwa polskiego — a już mamy do zanotowania nowe a nader smutne objawy bojującego antysemityzmu. Oto, gdy uczniowie żydowscy klasy VIII. gimnazyum na Zasaniu przestąpili z początkiem roku szkolnego próg izby szkolnej, uczniowie polscy wyszli z klasy. Deputacya uczniów żydowskich udała się do dyrektora Zakładu, który oświadczył, iż wobec tego, że powtarza się to samo, co miało miejsce zeszłego roku, rozwiązuje klasę VIII. Obecnie jednak uczniowie polscy klasy VIII uczęszczają do szkoły, a uczniowie żydowscy — pozbawieni są możności korzystania z nauki. To było na Zasaniu. W gimnazyum zaś głównem zawołał do siebie w sobotę 20 b. m. nowy dyrektor uczniów żydowskich klasy VII i VIII i prosił (!) ich o nieprzychodzenie do szkoły ze względu na separatyzm (!), który wyklucza koleżeństwo. Uczniowie zapytali, czy to oznacza rozwiązanie tych dwóch klas, czy też wykluczenie uczniów żydowskich, na co dyrektor odparł, iż nie chce się wdawać w żadne dyskusye... Tak więc uczniowie żydowscy VIII kl. gimnazyum na Zasaniu oraz VII i VIII kl. zakładu głównego w Przemyślu nie uczęszczają obecnie do szkoły.

W sprawie uwolnienia żydowskiej młodzieży szkolnej od obowiązku pisania w sobotę. Jak się dowiaduje »Jüd. Folk«, oświadczył min. Wojciechowski jednemu z działaczy żydowskich, iż wkrótce roześle zarządzenie, na mocy którego żydowska młodzież szkolna, uczęszczająca do szkół państwowych, zostanie zwolnioną od obowiązku pisania w sobotę. (Byleby tylko przedtem nie zwolniono wogóle młodzieży żydowskiej od »obowiązku« uczęszczania do szkoły, jak to miało miejsce w pewnej klasie pewnego zakładu w Przemyślu... P. R.)

Delegacya Żydów wschodnio-galicyjskich w Warszawie. W zeszłym tygodniu bawiła w Warszawie delegacya organizacyi syońskiej i mizrachistycznej Galicyi Wschodniej. Skład delegacyi

był następujący: dr. G. Zipper, prezes organizacyi syońskiej wschodniej Galicyi, dr. H. Rozmarin, redaktor organu syońskiego »Chwila«, p. Frostig, red. »Lemberger Tugblatt«, dr. A. Halpern ze Stanisławowa i przewodniczący wschodnio-galicyjskiej organizacyi mizrachistycznej, rabin Schmelkes z Przemyśla.

Delegacya interweniowała w kilku ministerstwach w sprawie rozmaitych prześladowań wobec Żydów wschodnio galicyjskich.

Delegacya została życzliwie przyjętą przez przedstawicieli władz centralnych w Warszawie, które ją zapewniły, iż wszystkie przedłożone sprawy będą rozstrząsane w duchu sprawiedliwości.

Delegat żydowski z Ukrainy. Do Warszawy przybył przedstawiciel żydowskiego Centralnego Komitetu ratunkowego w Kijowie i rosyjskiego Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy ofiarom pogromów na Wołyniu, p. Abraham Wertheim.

Przybył on celem nawiązania stosunków z centralnemi instytucyami narodowemi w Warszawie. P. Wertheim przywiózł ze sobą wiele materyału i dokumentów dotyczących rzezi Żydów na Ukrainie.

Represye władz polskich przeciw Żydom w Równie. Osoba przybyła z Równa do Warszawy donosi: Podczas wkroczenia wojsk polskich do Równa żadnych ekscesów nie było. Natomiast rozpoczęły się natychmiast represye wobec ludności żydowskiej. Za najmniejsze podejrzenie aresztują. Zamknięto wszystkie szkoły żydowskie, których władze polskie nie pozwalają ponownie otworzyć, aż nie zaprowadzonym będzie jako język wykładowy język polski lub ukraiński (!)

Całe żydowskie życie towarzyskie zostało zastanowione. Zastanowiono także działalność wszystkich organizacyj żydowskich, nie wyłączając syońskiej.

Zamknięto nawet rówieński oddział żydowskiego centralnego komitetu ratunkowego w Kijowie. Prośbie, wystosowanej do władz, a popartej przez magistrat w sprawie założenia w Równie komitetu niesienia pomocy ofiarom pogromów w Nowogrodzie Wołyńskim odmówiono.

Notatki gospodarcze

Kurs dewiz notowany w Zurychu dnia 22 bm.: Wiedeń 8, Berlin 22 do 25, Praga 17.

Giełda pieniężna w Krakowie notowała w dniu 23 bm.: Marki polskie: 184·—, 197·—. (tranzakcye: 193·50 193·75.) Marki niemieckie (á 1000 i 100): 278·—, 288·— (tranzakcye 285 —) Ruble carskie po 100 rb.: 202·—, 210·—, ruble carskie po 500 rb: 188·—, 198·—, (tranzakcye 195·—). Ruble drobne: —·—, —·— Ruble dumskie: 65·—, 75·—. (tranzakcye 71·—) Franki francuskie (a 1000, 500, 100) 800·—, 850·—. Lei rumuńskie: 275·—, 285·—. (tranzakc. 281·— 281·25.)

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Druk M. Deutschera, Kraków, Bożego Ciała 10 Telefon 1556.